Nr. 147. Kraków, piątek 29 maja 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

# NAPRZÓD

## Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

## Czas odnowić przedpłatę!

**Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na czerwiec** celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

**Kto do 5 czerwca nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.**

**Prenumerata na miesiąc czerwiec** wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . . . . K 2·—
w Austryi z przesyłką pocztową . K 2·—

*Administracya „Naprzodu“.*

## Z DNIA.

Kraków, 28 maja.

### Z bagna parlamentarnego.

Od trzech tygodni obraduje parlament niby nad ustawą o spoczynku niedzielnym, dopuszczając raz lub dwa razy na tydzień po kilku mówców do głosu. Obrady nad ustawą o kilku paragrafach potrwają jeszcze aż do połowy czerwca!

Tymczasem porządek dzienny już pełny przeróżnych, nadzwyczaj ważnych spraw, zostających nieraz ze sobą w takim związku, że jedna od drugiej zależy. Np. sprawa upaństwowienia kilku prywatnych kolei u Czechów i Polaków związana z ich stanowiskiem do rządu w sprawie uchwalenia 6-miesięcznego prowizoryum budżetowego od 1 lipca do 31 grudnia 1903.

Jest też i § 14 na porządku dziennym, a mianowicie uchwała komisyi konstytucyjnej, aby zupełnie znieść tego wroga konstytucyi. Tutaj już rząd i parlament stanęłyby oko w oko do walki o władzę w państwie. Są wreszcie „koleje lokalne“ czyli podarunki dla różnych grup poselskich.

A tymczasem nikt nie wie, czy rząd dostanie w drodze parlamentarnej choćby prowizoryum budżetowe, nie mówiąc już o ugodzie i taryfie cłowej!

Z góry więc już zapewniają wtajemniczeni, że przy końcu czerwca rząd pośle Izbę do domu, zrobi sobie przy pomocy § 14 prowizoryum budżetowe, na początku lipca znowu Izbę zwoła i — komedya rozpocznie się na nowo. Zupełnie jak w farsie francuskiej!...

I to ma się nazywać „reprezentacyą ludową“, władzą prawodawczą i parlamentem! Co najbardziej przy tej komedyi razi, to zupełna obojętność posłów i klas rządzących wobec tej fikcyi. Ci posłowie nie czują już nawet, jak śmieszną rolę wogóle odgrywają. Nie czują, że wchodząc do parlamentu i rozsiadając się tam we dwa dni po użyciu § 14, są jakby karykaturą operetkową.

Najzabawniej zachowują się oczywiście najbardziej „narodowe“ partye, które doprowadziły wreszcie do tego, że oprócz narodowych walk, niema żadnego tematu, godnego „polityków“. Rozbito w ten sposób parlament tak gruntownie, że o większości niema mowy i oddano powoli całą władzę w ręce biurokracyi. Gdzie się wszyscy za czuby wodzą, tam przyjść to musiało z matematyczną dokładnością.

Większość parlamentarna nie jest także i dlatego możliwą, bo nie chce i nie może nic dać ani ludom, ani państwu. Ani reform politycznych, ani społecznych, ani reform administracyi nikt się nie spodziewa dzisiaj od owych skorumpowanych grup parlamentarnych, od tych pasożytów, wyrosłych na tle przywilejów wyborczych lub protekcyi starostów, kahałów i komitetów dla rozbojów wyborczych.

Ponieważ nie dopuszczono do dziś dnia szerokich mas ludowych do rządów państwem — bo V kurya jest tylko ironią! — przeto musiano te rządy oddać biurokracyi, która opiera swoją siłę na t. zw. „konieczności państwowych“ i — panuje.

To, co się przed naszemi oczyma rozgrywa, jest podobnym procesem, jak podczas upadania Polski. Tam szlachta nie miała siły do reform zawczasu, do wyrzeczenia się swoich przywilejów, więc rządzili obcy ambasadorowie; tutaj rządzą biurokraci, którzy ludowi są prawie tak samo obcy...

Bagno tymczasem zabagnia się coraz bardziej.

## KWESTYA ROLNA.

### W obronie własnej.

W numerach 125 i 126 „Naprzodu“ ukazała się krytyka mojej „Kwestyi rolnej“, dokonana przez dra Wł. Gumplowicza. Nie wstydzę się swoich przekonań, ale w żadnym razie nie chciałbym pokutować za winy niepopełnione. Nie chodzi mi jednak o spór teoretyczny z krytykiem, ale wyłącznie i jedynie o usunięcie wrażenia, jakie pozostawić mogły w umysłach czytelników wywody krytyka.

1. Przedewszystkiem parę słów o „Złudzeniach demokratycznych“, o których nie rozumiem, po co krytyk wspomina, a wspominając nie wyjaśnia nagłówka. Pisane były one przed wielu laty przeciw stanowisku, zajmowanemu podówczas przez dzisiejszą redakcyę „Słowa polskiego“: wyraz demokratyzm, posiada tam więc specyalne znaczenie. Wyjaśnienie to jest konieczne dla usunięcia wrażenia, jakoby w książce mojej chodziło o obronę feodalizmu i wyzysku. Krytyk bowiem mówi wiele o mojej „pogardzie“ dla ludności wiejskiej, a nawet stawia mi zarzut, iż zapomniałem, jak niemiłosiernie wyzyskiwaną jest siła robocza na wielkich folwarkach, jak nizką płaca tego robotnika itd., ale ani słowem jednem nie wspomniał o paragrafach, poświęconych wyzyskowi włościan i najemników rolnych przez różne formy kapitalizmu! Takie milczenie musi pozostawić w umysłach czytelników osobliwe wrażenie. To wrażenie potęguje się jeszcze zwrotami o mojej „fanatycznej nienawiści“ dla włościan, o ciemnocie itd. Uważne przeczytanie książki najlepiej wyjaśni moje stanowisko. Tu zaś poprzestanę na jednym tylko ustępie, charakteryzującym mój stosunek do tej nieszczęsnej „ciemnoty“:

„W łonie społeczeństw Europy zachodniej, które nagromadziły takie skarby nauki, sztuki i bogactw materyalnych, mnoży się warstwa odsunięta od korzystania z tego wszystkiego. Wydają się dla niej gazety i książki, pisane stylem, jakim kładziemy do głowy mądrość dzieciom; są przedrukowane bohomazy, przedstawiające drwiny ze sztuki. Rozdrobnienie ziemi, krzewiąc nadmierną pracę, mnoży barbarzyństwo nowoczesne. Wprawdzie i tam powstają nowe potoki życia, wnoszące ruch i postęp, ale wzrastają one w sile nie z taką potęgą i szybkością, z jaką gromadzą się w społeczeństwie pierwiastki dalszego postępu. Przepaść między postępowymi posterunkami postępu społecznego, a drobnemi włościaństwem wzrasta... Kwestya włościańska, to wielkie zagadnienie życia nowoczesnego Europy (330—331)“.

To się nazywa „fanatyczną nienawiścią dla włościan“!

2. Krytyk usiłuje odgadnąć stany duszy mojej. Miałem niby powzięte „fanatyzmy“, więc zmuszony do ustępstw, robię te ostatnie z jękiem niemal, „mimochodem“, „niechętnie“, aż wreszcie staję bezradny wobec pewnych faktów i nie wiem co począć. A gdy nie mogę dać rady, urywam rzecz, powiadając (słowa krytyka, z mojej książki rzekomo wzięte): „nad dalszemi kwestyami nie będziemy się zastanawiali“. Szukam wskazanej stronicy 114 i znajduję: „naturalnie, niektóre z zaznaczonych właściwości gospodarstwa zamorskiego złagodnieją z wzrostem napiętego trybu produkcyi rolnej. Jakie mianowicie z rysów jego obecnych ulegną zmianie, nie będziemy zastanawiali się nad tem pytaniem. Ale powódź wzorów dzisiejszych pozostawi po sobie osad tradycyi, która wejdzie, jako doniosły składnik w technikę przyszłego gospodarstwa rolnego amerykańskiego, oraz psychologię ziemianina tamtejszego“. Istotnie, nie będę się zastanawiać nad tem co będzie — w tym razie trzymałem się metody Marksa, który analizował rzeczywistość i nie bawił się w „Zukunftsmusik“. Wogóle nie mogę odnaleźć w sobie jęków, niechęci, „mimochodności“, ani żywiołowych namiętności w rodzaju fanatycznej nienawiści dla włościan, choć mam fanatyczną nienawiść dla ich nędzy. Uznaję, że nie wolno igrać w nauce z faktami, a pragnąc emancypacyi człowieka z pod jarzma kapitalizmu, wybrałbym złą drogę, fałszując to, co jest.

Mogę się mylić w swych wywodach, a jeśli odnajdę błędy, nie omieszkam ich odwołać. Ale z całą mocą protestuję przeciw ustępom krytyki, która tam, gdzie z całą szczerością mówię, iż „nie wiem“, odnajduje fortele.

Krytyk często wytyka mi tę „bezradność“, nie spostrzegając, iż chyba najlepiej świadczy ona o tem, że nie chcę naginać faktów do jakiejkolwiek z góry powziętej teoryi. Usiłowałem uważnie i sumiennie patrzeć rzeczywistości w oczy, zżymałem się na objawy wyzysku — ale prócz tej niechęci nie miałem w sobie żadnej innej. Dr Wł. Gumplowicz zarzuca mi niekonsekwencye. Nie roszczę sobie pretensyi do nieomylności, ale w wytkniętych niekonsekwencyach spostrzegłem u krytyka pominięcie środkowych przesianek, istniejących w mojej pracy.

3. Winien jestem usunąć parę niedokładności w krytyce dra Wł. Gumplowicza. Jako ilustracyę mojej metody podczas dowodzenia, iż tylko arystokracya włościańska wiąże się w kooperatywy, przytacza on to, że przeciwstawiam liczbę krów, przypadających przeciętnie na włościanina we Francyi, liczbie krów, przypadających na jednego członka zrzeszenia; że wydaję o Belgii tak samo nieumotywowany wyrok. Przypuśćmy, iż uwzględnię poprawkę p. Wł. Gumplowicza, mianowicie, że sadownicy, właściciele winnic nie mają krów. Otóż odliczając na te gospodarstwa aż ⅓ ogółu gospodarstw rolnych Francyi, otrzymujemy jeszcze większą przeciętną liczbę krów u kooperatysty francuskiego, niż u przeciętnego gospodarza! O Belgii przytaczam dane umotywowane, między innemi z Vanderveldego, któremu chyba wolno ufać! A nadto istnieją dane z Danii (385—386), czyniące zadość tym wymaganiom metodologicznym, których brak zarzuca mi właśnie krytyka. Słowem, sąd mój o łączeniu się w kooperatywy przedewszystkiem zamożniejszych żywiołów włościańskich bynajmniej nie jest gołosłowny, a dzisiaj mógłbym go poprzeć dodatkowymi i lepszymi faktami, którymi nie rozporządzałem podczas druku książki.

Tak samo dzieje się z zarzutem krytyka przeciw memu „wrażeniu“, że „włościanin przerzuca się do hodowli i mniej uprawia zboże, oraz że ulega zbożu, oraz że jest opornym na zrzeszenie“ (391). Dr Wł. Gumplowicz przeciw mnie przytacza argument, iż w Bawaryi i gdzieindziej

---

Bazyli Niemirowicz-Danczenko.

## Mocarze giełdy.

9)

Dziś się jej podoba! Z jaką godnością zachowuje się wobec Welińskiego, a dwa razy tak zręcznie odpowiedział, że Weliński musiał zamilknąć.

Czy go kocha? Alboż wie? Nie nauczyła się jeszcze uczuć swych analizować, zgłębiać... Czuje, że w jego towarzystwie jest jej bardzo przyjemnie, że za każdem jego dotknięciem krew szybciej zaczyna jej krążyć w żyłach, że ogarnia ją pewne podniecenie... Czy to jest miłością? A jak się jej podoba to jego pogarda dla burżuazyi, głębokie odczucie przyrody, poszanowanie dla przeszłości, tak żywo przemawiającej z tych ruin i gruzów!

— Nie cierpię mieszczańskich budowli nowoczesnych! — dowodził. — Nic dla mnie wstrętniejszego od Wiednia...

— Proszę! Ja Wiedeń uważam za jedno z najpiękniejszych miast — zauważył Weliński.

— Ależ na Boga! Wszystkie domy jednakowe; na każdym kroku czuć zbogacone filisterstwo. Za jeden mroczny pałac Wenecyi czy Forencyi oddałbym każdą z naszych stolic! Stokroć mi milsza wyszarzała mantyla z zeszłego wieku, niż dzisiejszy świecący frak kelnerski!

Czernomorcew zamienił z Welińskim spojrzenie porozumiewające.

— Czy przez pana przemawia artysta, czy członek dawnego rodu?

— I jeden i drugi.

Korotkowskij zmieszał się na chwilę, lecz rzucając na sobie spojrzenie Nadji, szybko się opanował.

— Tylko ludzie bez przeszłości mogą się zachwycać nowemi miastami, gdzie pokost nie miał jeszcze czasu wyschnąć...

— Z której gubernii pan pochodzisz? — obojętnie zagadnął go Weliński.

— Ja... ja... Z gubernii R...

— Tak!

Mocarz giełdy zaśmiał się, niewiadomo. z jakiej przyczyny.

— Sergieju Sergiejewiczu, pan powinienby mnie chyba rozumieć. Wszak pan sam pochodzi ze starożytnej rodziny, jakkolwiek teraz poświęca się pan giełdzie...

— No, tak! — niedbale odparł milioner.

— Welińscy zawsze zajmowali stanowisko przodownicze; dawniej stanowiło o tem pochodzenie, obecnie pieniądz. A my stosujemy się do wymagań czasu — zakończył ze śmiechem.

Korotkowski niemal z zawiścią spojrzał na wyniosłą postać mocarza. Jego olimpijski spokój działał mu na nerwy.

— Tak, dobra to rzecz mieć miliony!

— Ale i trudna! — odparł Weliński. — Pieniądz jest jak żywe srebro; ustawicznie musi być w ruchu.

— Ileż dobrego można zdziałać przy pomocy pieniędzy...

— Chyba Sergiej Sergiejewicz w najpełniejszej mierze spełnia to zadanie! — wmieszał się nagle Czernomorcew. — Ustanowił przeszło sto stypendyów na rozmaitych uniwersytetach...

— Skąd pan wiesz o tem? — spytał milioner, widocznie mile dotknięty.

— O! Któż o tem nie wie! A te wszystkie, przez pana utrzymywane szpitale i przytułki i pensye dożywotnie...

— Ale za to błyszczy i tu i tu — zaśmiał się Korotkowskij, wskazując na szyję i piersi.

— Nie posiadam ani jednego orderu! — krótko odparł Weliński. — Nie bawię się w takie głupstwa!

Nadja oblała się purpurą — mimowoli przyszedł jej na myśl ojciec z nieodstępną wstążeczką orderową.

Wreszcie dowleczono się do Trydentu. Przed hotelem Czernomorcew coprędzej wyskoczył z powozu, pomagając wysiąść Tatjanie Borysównie. Ekscelencya, korzystając z tego, całym ciężarem okazałej postaci wsparła się na ramieniu swego *cavaliere servente*, krztuszącego się pudrem, który od niej załatwiał bliżej, wonnym obłokiem.

Wieczorem całe towarzystwo znów się skupiło koło wspólnego stołu. I tu widocznie znanem było nazwisko Welińskiego, bo sam gospodarz hotelu, zbliżywszy się doń z głębokim ukłonem, najuniżeńszym tonem zapytał, czy dostojny gość zadowolony jest z pomieszkania.

Nadję coraz więcej irytowały te hołdy, które nazywała tańcem koło złotego cielca.

Tylko jeden Korotkowski, ulegając widocznie jej wpływowi, a może z innych powodów, zachowywał się z taką dumą i godnością, że Czernomorcew patrzył nań w kamiennem osłupieniu, Nadja zaś z nieukrywanym wcale zachwytem.

Około dziesiątej weszła na salę starsza dama z olbrzymimi brylantami w uszach. Weliński podbiegł ku niej i Nadja po raz pierwszy zobaczyła, że mocarz giełdy również umie pochylać głowę i to bardzo nizko. Za damą postępował szkaradny, garbaty żyd, który nadto utykał na jedną nogę. Jemu Weliński majestatycznie tylko uścisnął dłoń.

— Kto to jest? — spytał Minkin zaniepokojony.

— Jakto? Nie wiesz? Toż to baronowa Miszilies ze swym mężem...

A-ach!... To ona! Wielka baronowa Miszilies! Teraz z kolei Stoljecznikow uczuł niepokój i podniósł się z krzesła, by dokładniej przyjrzeć się dziwnej parze.

— Kto ona? I dlaczego nazywacie ją wielką? — szepnął.

Odpowiedź dał Weliński. Sztywny, zwykle milczący magnat widocznie pod działaniem szampana stał się nagle rozmowny.

— Widzicie — począł — giełda jest niejako królestwem, posiadającem własnych swych bohaterów i bohaterki. Otóż baronowa Miszilies jest w królestwie giełdy — Joanną d'Arc. Jeszcze teraz jest ładna, ale przed dwudziestu laty była olśniewającej piękną. Nieboszczyk Maksymilian szalał za nią, jeden z najwyższych dygnitarzy starał się o rozwód z żoną, aby się ożenić z nią, córką zwykłego bankiera.

(Dalszy ciąg nastąpi).

włościanie powiązali się w spółki sprzedaży zboża. A tymczasem o kilkanaście wierszy dalej, na str. 392, piszę: „O ile rzecz dotyczy wytwórców zboża, uczestniczą oni liczniej w kredycie wzajemnym, organizacyi zakupna nasion, sprzętów i wozów, rzadziej już w zrzeszeniu sprzedaży, wreszcie są prawie nieobecni w wyższych formach zrzeszenia wytwórczego“ (392).

Słowem, grzechy moje trochę inaczej wyglądają, niż w krytyce...

Krytyk twierdzi, że teorya, która służyła mi za punkt wyjścia, okazała się niezdolną do wytłumaczenia faktów. Może! Potem dodaje, że tem lepiej dla zwolenników przeciwnej teoryi — dla tych, którzy przyszłość rolnictwa widzą w wyzwoleniu włościan z pod jarzma feudalizmu, w organizacyi współdzielczej wyzwolonych włościan i w sojuszu kooperatyw włościańskich z kooperatywami spożywczemi robotników przemysłowych. Tutaj nasze zdania rozchodzą się. Mało obchodzi mnie los rolnictwa, ale leży na sercu los ludzi. Pragnąłbym wraz z krytykiem wyzwolenia ich zarówno z pęt feudalizmu, jak i kapitalizmu. Nic nie mam przeciw organizacyom współdzielczym włościan, ale, mojem zdaniem, ogarną one w swych donioślejszych na przyszłość formach jedynie arystokracyę wieśniaczą — rzecz, która naturalnie nie zmniejsza ich doniosłości ze stanowiska postępu. O sojuszu pomiędzy kooperatystami spożywczymi a rolnymi nieco powątpiewam, jak o tem przekonywują świeże wypadki w Szwajcaryi. Stanowczo zaś nie wierzę w to, ażeby kooperatywy coś zrobiły dla małorolnych i bezrolnych. Tym odłamom trzeba przedewszystkiem — gruntów.

*L. Krzywicki.*

## Przegląd polityczny.

**Podwyższenie ceł na żelazo i towary żelazne.** Na wtorkowem posiedzeniu komisyi cłowej, podczas obrad nad cłem na żelazo i towary żelazne, przemówił poseł tow. Seitz, podnosząc, iż proponowane przez rząd cło na surowiec żelaza podroży konsumcyę żelaza o 25 milionów koron rocznie. Dalszem niebezpieczeństwem tego cła będzie umożliwienie prowadzenia lichwiarskich spekulacyj osławionemu kartelowi żelaznemu, który wyzyskuje robotników, jak i konsumentów, oraz producentów. Rząd proponuje podwyżkę cła na surowcu o 25 procent, na żelazie sztabowem o 40 do 50 procent, na blasze i drutach o 80 procent. Sam referent, przyznając, iż austryackie ceny na żelazo przewyższają właściwą jego cenę zasadniczą o całe koszta przewozu i cła, przyznaje tem samem, iż kartel żelazny wyzyskuje cło w całej jego wysokości.

Wysokie ceny żelaza są ciężarem nie tylko dla rolnictwa i wielu przemysłów (ślusarskiego, kowalskiego) lecz w pierwszym rzędzie godzą w przemysł maszynowy, obrabowując go z biegiem czasu całkowicie z zdolności eksportowania. Przedstawiciele kartelu żelaznego radzą, aby odnośne gałęzie przemysłu ochronić przez obłożenie wysokiem cłem produktów gotowych i w ten sposób zapewnić tym gałęziom wewnętrzny rynek zbytu. Pominąwszy już szkody wielkie, jakieby poniosła austryacka gospodarka przez utratę eksportu, toż niemożliwą jest rzeczą podwyższyć ceny rozmaitych produktów gotowych o 50 do 80 procent.

Ale nie tylko z tych przyczyn socyalni demokraci głosować będą przeciw cłom na surowiec żelaza, lecz szczególnie dlatego, że przez obniżenie ceny żelaza, przemysł żelazny nie poniesie żadnej szkody, lecz owszem przez zwiększoną konsumcyę jeszcze bardziej się rozwinie.

Twierdzeniu referenta, jakoby zniesienie ceł zniszczyło przemysł żelazny, przeciwstawić należy fakt, że produkcya żelaza w latach 1890 do 1900 z $9^1/_2$ miliona wzrosła do 15 milionów cetnarów i że towarzystwa kopalniane uzyskały ogromne zyski i płacą 7 do 14 procent dywidendy.

Ulubionym argumentem kartelu żelaznego jest powoływanie się na wysokie koszta produkcyi. Być może, że koks tu i ówdzie jest u nas droższy, niż zagranicą, ale jakże ma się rzecz z innymi kosztami produkcyi, z płacami robotników? W austryackich przedsiębiorstwach pobierali robotnicy w roku 1890 przeciętną płacę w kwocie 948 koron, która do roku 1900 podwyższyła się do 998 koron. W Nadrenii, Westfalii, Hamburgu, Berlinie robotnicy zarabiają rocznie 1500 koron; zresztą przy lepszych płacach robotniczych jest tam przemysł o wiele wydatniejszy i zdolniejszy do konkurencyi.

Tow. Seitz wykazuje na przykładach, jak straszne ciężary grożą np. przemysłowi budowlanemu i że budowa nowych fabryk będzie wprost uniemożliwioną. Koszta materyału budowlanego z żelaza kosztują w Austryi prawie tyle guldenów, ile marek w Niemczech; a właśnie te olbrzymie koszta wraz z szykanami biurokratycznemi są tamą dla rozwoju przemysłu. Przy trzypiątrowej budowie np., której fundament obejmuje 500 metrów kwadratowych kosztują w Austryi żelazne materyały budowlane blizko o 2.200 koron drożej, niż w Niemczech. Robotnicy, którzy mają swój interes w rozwoju przemysłu, uczynią wszystko, aby przeszkodzić wyzyskowi ludności przez kartel żelazny i sprowadzić usunięcie, względnie zniżenie ceł na żelazo.

**Wybory w Poznańskiem.** Burżuazyjna prasa poznańska w idyllicznych barwach malowała dotąd wybory w Poznańskiem: na kandydata bowiem, upatrzonego ze „szlacheckiego gniazdo“, ślepo głosowały politycznie liczne i bezmyślne masy wyborców. Teraz i w obozie burżuazyjnym zapanował rozłam: obok kandydatur szlacheckich jęły się ukazywać mieszczańskie, a i wśród panów-szlachty po jeden owoc tu i ówdzie po paru sięga...

Zaraz też zaczęły się ujawniać nieczyste sprawki. Oto p. Skarzyńskiemu, którego kandydatura na okręg kościańsko-śmigielsko-grodzisko-nowotymski zatwierdzoną została onegdaj przez zjazd delegatów komitetu centralnego, zarzucił niedawno ks. Czartoryski przekupstwo wyborcze...

Charakterystycznem jest także zwożenie na wiece przedwyborcze furami różnych „figurantów“ do głosowania. Jako próbkę — podajemy tu sprostowanie, dotyczące również p. Skarzyńskiego, a nadesłane do „Dziennika poznańskiego“:

„Ażeby zapobiedz niegodnym insynuacyom, nadmieniam, że dałem podwody 40 ludziom (nie 200, jak „Wielkopolanin“ fałszywie głosi) na wiec do Śmigla; uczyniłem to w tej dobrej intencyi, ażeby spełnić ważny obowiązek narodowy z tem jednak oświadczeniem, że działałem na własną rękę bez wiedzy pryncypała pana dr. Skarzyńskiego, który kilka dni przed wiecem do Wiesbadenu wyjechał. Z poważaniem *J. Janicki*. Chełkowo, dnia 25 maja“.

Warto tu podkreślić, jak to każdy osobisty geszeft — w Poznańskiem jak i w Galicyi — można na interes narodowy przefasonować.

**Sądy doraźne w Salonikach.** Sąd doraźny w Salonikach pod przewodnictwem Ediba baszy, skazał na śmierć Pawła Peczkowa, znanego też pod nazwiskiem Yorghi Minowa, który był sprawcą zamachu na okręcie francuskim „Guadalquivir“, oraz Petrę Bogdana, jednego z dziewięciu, którzy rzucali bomby w pamiętny dzień zamachu. Wyroki zostaną wykonane po zatwierdzeniu ich przez sułtana.

**Oszczercza kampania Kartuzów** przeciw Edgarowi Combesowi, synowi francuskiego prezesa ministrów, skończyła się tak, jak to z góry przewidywaliśmy. Śledztwo sądowe, wdrożone z powodu ich doniesienia w sprawie rzekomego szantażu milionowego, musiano zastanowić, bo wszystko to okazało się prostem kłamstwem i potwarzą zmyśloną dla zemszczenia się na starym Combesie za wypędzenie Kartuzów.

## Przegląd społeczny.

**Z ruchu pomocników fryzyerskich w Krakowie.** Niektórzy majstrowie fryzyerscy chcą w w najbliższą niedzielę, w pierwszy dzień Zielonych świąt, mieć swe zakłady otwarte po południu i w tym celu udali się do p. prezydenta miasta z prośbą, aby na ten dzień zniósł obowiązujący fryzyerów popołudniowy spoczynek niedzielny. Majstrów uprzedzili jednak pomocnicy fryzyerscy i jeszcze o dzień wcześniej udali się w deputacyi do prezydenta z protestem przeciw temu, aby w niedzielę nadchodzącą sklepy fryzyerskie miały być po południu otwarte. Prezydent p. Friedlein i naczelnik wydziału przemysłowego, p. Schlichting, wezwali deputacyę pomocników, aby protest swój wnieśli na piśmie, co też pomocnicy fryzyerscy uczynili.

Dnia 27 b. m. wieczorem odbyło się w sali stow. „Postęp“ zebranie poufne pomocników fryzyerskich pod przewodnictwem tow. Moniesa z porządkiem dziennym: Protest przeciw pracowaniu w niedzielę 31 b. m. po godzinie 2 po południu. Referował tow. Wasserstrom, który cięto uzasadnił protest, jakkolwiek praca w niedzielę po południu wypada raz na rok, motywując, że na walnem zgromadzeniu cechu odrzucili pracodawcy fryzyerscy żydowscy wszelkie żądania, stawiane przez pomocników fryzyerskich, jest to rewanżem. Poczem zabrał głos pracodawca Pfefferberg (gdyż kilku pracodawców było obecnych), który nawoływał do solidarności żydowskich, że panuje wśród pracodawców katolickich antysemityzm, że chcą oni utworzyć własny cech i t. p.; niemniej zabrał głos pracodawca Gestring, który prosił, by jeszcze ten raz ustąpili pomocnicy fryzyerscy, że za to zwoła walne zgromadzenie cechu, że przeprowadzą wszelkie żądania pomocników i t. d. Ciętą odprawę dał im tow. Gottlieb, który oświadczył, że robotnicy fryzyerscy nie złamią solidarności robotniczej i że nie dadzą się wziąć na lep panom pryncypałom przez ładne słówka. Zabierali głos tow. Fischbein, Wasserstrom, Mandel i inni, poczem uchwalono jednogłośnie rezolucyę tow. Gottlieba:

„Zgromadzeni pomocnicy fryzyerscy dnia 27 b. m. uchwalają solidarnie dnia 31 b. m tak, jak w inne niedziele zaprzestać pracy po godzinie 2 po południu, jakoteż wyrażają oburzenie pryncypałom za udanie się w tej sprawie do magistratu, zamiast do pomocników samych“.

Przy hucznych oklaskach zamknięto zebranie.

**Z organizacyi robotników drzewnych w Stanisławowie.** W niedzielę 24 b. m. odbyło się w Stanisławowie poufne zgromadzenie miejscowego koła krajowego stowarzyszenia zapomogowego i zawodowego robotników stolarskich i drzewnych „Zgoda“. Zagaił obrady tow. Baar, przewodniczył tow. Schrager, sekretarzował tow. Gotkiewicz. O organizacyi i agitacyi, oraz o wyborze nowego zarządu mówili tow. Baar i Fechter. Zamknięto zgromadzenie okrzykiem cześć socyalnej demokracyi i odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Walne zgromadzenie stanisławowskiego koła stowarzyszenia „Zgoda“ odbędzie się dnia 1 czerwca b. r. o godz. 10 rano z porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Wybór nowego zarządu. 4 Wnioski.

**Z organizacyi robotników introligatorskich we Lwowie.** Nadzwyczajne zgromadzenie towarzyszów introligatorów, tokarzy, pozłotników, powroźników, szczotkarzy, koszykarzy i korkarzy obradowało we czwartek 21 b. m. we Lwowie. Przewodniczył tow. Janikowski.

Do pierwszego punktu porządku dziennego, wybór sześciu delegatów do komisyi w sprawie partactwa, przemawiali tow. Janikowski, Gołębiowski i Drewniak, przedstawiając, iż pracodawcy postanowili utworzyć wspólnie z robotnikami komisyę, któraby zajęła się usunięciem pokątnej konkurencyi. Mówcy zaznaczali, iż robotnicy w zasadzie nic nie mają przeciw temu, jeśli jakiś biedak pokątną robotą zarabia na nędzny kawałek chleba; większem złem jest konkurencya, wytwarzana przez zakłady wojskowe, klasztorne i więzienne. Do komisyi zostali wybrani: tow Antoni Drewniak, Leopold Gołębiowski, Ignacy Garlewicz, Józef Janikowski, Wincenty Kuliszkiewicz i Fr. Schindler.

Na wniosek tow. Gołębiowskiego uchwalono zwrócić się do wydziału pracodawców z żądaniem, aby polecił dalsze pobieranie wpisowego na rzecz zgromadzenia w kwocie 2 K. O bezrobotnych i podróżnych referował tow. Drewniak. Na jego wniosek uchwalono rezolucyę domagającą się: 1) zniesienia dotychczasowego przestarzałego sposobu udzielania pracy robotnikom przez obchodzenie z listą; 2) uznania biura pośrednictwa w pracy przy stowarzyszeniu i zgłaszania się doń po robotników; 3) przyznania rocznej subwencyi na zasiłki dla podróżnych w kwocie 150 K.

W dyskusyi nad tą rezolucyą oświadczył delegat pracodawców, p. Legierzyński, iż poprze żądania robotników.

Przy ostatnim punkcie porządku dziennego tow. Gołębiowski napiętnował ostro karygodne nieporządki i nieprzestrzeganie zasad hygieny w pracowniach. Uchwalono wybrać komisyę, która zajmie się zbadaniem wszystkich pracowni. Na tem zakończono obrady.

**Zapowiedź strejku robotników piekarskich w Czerniowcach.** Robotnicy piekarscy w Czerniowcach rozpoczęli walkę cennikową, która prawdopodobnie doprowadzi do strejku. Wobec tego wzywa się robotników piekarskich, aby w obecnym czasie nie przyjeżdżali do Czerniowiec i nie przyjmowali tam pracy, zanim walka nie będzie zakończoną.

**Kolejarze wobec upaństwowienia kolei.** W niedzielę odbyło się w Wiedniu publiczne zgromadzenie funkcyonaryuszów kolei północnej i północno-zachodniej. Na porządku dziennym była sprawa upaństwowienia kolei północnej. Przemawiali jako referenci tow. Tomschik i poseł tow. Ellenbogen, który wykazuje, iż partye burżuazyjne, oświadczające się za upaństwowieniem kolei zupełnie inne cele mają na oku, aniżeli interes państwa. Mówca oświadcza, iż każdy musi być za upaństwowieniem, jeżeli tylko nastąpi ono na korzystnych warunkach. Obecny „mięszany system“ jest powodem ogromnych strat. Celem korzystnego przeprowadzenia upaństwowienia należy wydać ustawę o upaństwowieniu na wzór szwajcarskiej ustawy o rachunkowości na kolejach. Przez to uniemożliwionoby te praktyki, zapomocą których zarządy kolei, mających być upaństwowionemi, wyśrubowywują sztucznie czysty zysk, a zatem i rentę wykupna. Akcya upaństwowienia powinna objąć również kolej wyszehradzką i bogumińsko-koszycką. Prócz socyalnych-demokratów żadnemu stronnictwu nie przyszło jednak na myśl, pomyśleć przy tej sposobności również i o interesach personalu kolejowego.

Po wywodach referentów przyjęto następującą rezolucyę:

„Obradujące na dniu dzisiejszym publiczne zgromadzenie funkcyonaryuszów kolei północnej i kolei północno-zachodniej oświadcza, że upaństwowienie obydwu tych kolei, jak również i upaństwowienie innych objętych obecną akcyą kolei, w interesie ludności Austryi a szczególnie w interesie austryackich kolejarzy pod żadnym warunkiem odbyć się nie powinno wedle recepty Witteka. Przeciwnie, zgromadzenie domaga się, by w celu korzystnego upaństwowienia wydano przedtem ustawę wywłaszczającą lub przynajmniej ustawę o upaństwowieniu, któraby zapobiegła znanym sztuczkom zarządów kolei, stojących wobec upaństwowienia. Zgromadzenie oświadcza, że upaństwowienie nie powinno pociągać za sobą pogorszenia położenia personalu dzisiejszych kolei prywatnych i wzywa posłów wszystkich stronnictw, przedewszystkiem jednak związek posłów socyalno-demokratycznych, by tego stanowiska z całą energią bronili. Posłowi tow. drowi Ellenbogenowi wyraża zgromadzenie za dzielną obronę interesów służby kolejowej najgorętszą podziękę“.

## Z sali sądowej.

**Nieudała denuncyacya.** P. Żurawski, krawiec z ulicy św. Anny, był wczoraj świadkiem obciążającym przy tajnej rozprawie, zarządzonej przeciw tow. Adamkowi. Podczas strejku krawieckiego wpłynęła sensacyjna denuncyacya przeciw tow. Adamkowi, iż groził bombą i trucizną swemu majstrowi Żurawskiemu, celem wymuszenia ustępstw dla strejkujących. Denuncyacyę wnieśli krawiec Żurawski i tegoż żona. Donieśli oni nadto, iż Adamek, okazując Żurawskiemu dodatek do „Naprzodu“ p. t.: „Precz z lichwą zbożową“, popełnił przy tej sposobności zbrodnię obrazy majestatu, dalej podali oni szczegółowo cały szereg faktów obrazy religii przez lżenie Boga i świętych. Wreszcie zeznali oni, że Adamek obraził kardynała Puzynę i papieża w chwili, gdy dzwony się odezwały. Na podstawie denuncyacyi aresztowano Adamka, a prokuratorya oskarżyła go o trzy zbrodnie, a mianowicie: o zbrodnię wymuszenia przez groźbę bombą i sztyletem, dalej o zbrodnię kilkakrotnej obrazy religii, dalej o zbrodnię obrazy majestatu, a wreszcie o występek lekceważenia religii przez zelżenie kardynała i papieża. Na rozprawie Adamek przyznał się tylko do zelżenia kardynała i papieża, zaprzeczył natomiast energicznie innym faktom, podając, iż Żurawski z zemsty kłamie. Obrońca oskarżonego dr Heski prosił o zasądzenie tylko wedle przyznania za występek lekceważenia religii, wskazując na nieszlachetne motywa denuncyacyi. Żurawski poczuł dopiero wtedy potrzebę bronienia religii przed bluźniercą, gdy tenże zażądał wyższej zapłaty za robotę spodni. Prokurator Geisler żądał zasądzenia za wszystkie trzy zbrodnie i za występek, a nadto prosił o orzeczenie wydalenia tow. Adamka ze wszystkich krajów w radzie państwa reprezentowanych. Trybunał uwolnił oskarżonego od wszystkich trzech zbrodni, a zasądził go tylko za przyznany przezeń występek z § 303 u. k. na 4 tygodnie aresztu. Zarazem odrzucono wniosek prokuratora na wydalenie Adamka z Austryi. Oskarżony dostawiony został do rozprawy pod bagnetem z więzienia śledczego, gdzie przebywał od 3 maja b. r. Po ogłoszeniu wyroku trybunał na wniosek obrońcy uchwalił natychmiastowe wypuszczenie tow. Adamka na wolność.

**Ogonek nad ł.** Opowiadaliśmy już o rozprawie, przy której kolejarz Józef Rokosz ze Skawiny oskarżonym był o listy dynamitowe, w których grozić miał krakowskiej dyrekcyi, iż wszystkie pociągi wysadzi w powietrze. Ponieważ dyrektor Horoszkiewicz i odnośny naczelnik oddziału zeznali, iż listów tych na seryo się bali, oskarżono Rokosza o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnionego przez to, iż groził „morderstwem i szkodą ponad 2000 koron“.

Przy rozprawie okazało się, że całe oskarżenie opiera się tylko na zeznaniu znawców pisma, którzy orzekli, iż listy inkryminowane pisał „niewątpliwie i bezwarunkowo“ Rokosz. Przyciśnięci do muru pytaniami obrońcy dra Heskiego, który wyraził wątpliwość co do wartości naukowej „znawstwa pisma“, oświadczyli pp. znawcy prof. Znamirowski i Chrzanowski, iż znaleźli wiele uderzających podobieństw, między innemi „ogonek nad ł“. Obrońca podniósł, że ci sami znawcy orzeczeniem swem w innym procesie obciążyli człowieka niewinnego, jako „niewątpliwego“ autora, i prosił o dopuszczenie dowodu z 8-letniego chłopaka ze Skawiny, który ma taki sam ogonek nad ł. Trybunał w istocie dopuścił pod koniec rozprawy dowód z tego chłopaka, dla stwierdzenia podobieństwa pisma.

Rezultatem wznowionego w ten sposób śledztwa było, iż prokuratorya państwa sama obecnie odstąpiła od oskarżenia i Rokosz w zupełności od winy został uwolnionym.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 29 maja. 1453. Zdobycie Konstantynopola przez Turków. — 1862. Śmierć Tomasza Buckle, znakomitego historyka. — 1900. Roberts wkracza do Johannesburga. — 1901. Gumbiński proces o zamordowanie pułkownika Krosigka.

**Teatr miejski w Krakowie.**

Piątek: „Mignon“, opera A. Thomasa.

Sobota: „Na dnie“, sceny z życia M. Gorkiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach. — O godz. $7^1/_2$ wieczorem: „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego. — O godz. $7^1/_2$ wieczorem: „Mignon“.

Wtorek: „Na dnie“, sceny z życia M. Gorkiego.]

**Abonentów miejscowych** uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

**Drugi nakład albumu Grottgera „Wojna“** wyszedł już z druku. Towarzyszów, którzy mają jeszcze poczynić zamówienia, uprasza się, aby je nadesłali jak najrychlej do administracyi „Latarni“ (Kraków, Sławkowska 29), bo i tego nakładu nie na długo starczy. Parę pomyłek drukarskich, które się niestety zakradły do pierwszego wydania, w drugim nakładzie poprawiono, tak że obecnie album to od błędów drukarskich jest zupełnie wolne. Cena egzemplarza 5 ct. (10 h), z przesyłką 7 ct. (14 h). Do nabycia: w administracyi „Naprzodu“, Sławkowska 29, w dziale inseratowym „Naprzodu“, Poselska 15, w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej, Plac Maryacki 2, w księgarni Krzyżanowskiego, linia A-B, oraz we wszystkich biurach dzienników i księgarniach w Krakowie, we Lwowie i na prowincyi.

**Po stronie syonistów** stanęły jednomyślnie wszystkie pisma antysemickie. Po „Głosie narodu“ stanął „Dziennik polski“ w obronie sztandaru Machabeuszów. Niefortunny zaś kontrkandydat klerykalny Daszyńskiego Szkaradek-Krotowski tylko w syonistach pokłada swą nadzieję; pisze on w „Dzienniku poznańskim“: „Socyaliści w krakowskiem mają mandat na długie lata jeszcze zapewniony, chyba że ruch syo-

nistyczny w żydostwie wywoła zmiany". Jeżeli mu syoniści nie pomogą, to Szkaradek nie będzie posłem.

**Z powodu naszego sprawozdania** z poufnego zgromadzenia krakowskich akademików żydowskich nadesłali nam młodzi syoniści pp. Szymon Feldmann i M. Bienenstock „sprostowania", których nie jesteśmy obowiązani zamieszczać, bo autorowie piszą tam o rzeczach, do których prostowania nie mają żadnego prawa, ani upoważnienia. Jednakowoż chętnie stwierdzamy na życzenie p. Szymona Feldmanna, iż nie on użył wyrażenia „popieranie caratu jest jedynie taktyką partyjną syonistów, nie zaś ich celem". Wyrażenia tego użył inny syonista i to nie w oficyalnem przemówieniu, lecz w dyskusyi z kilku socyalistycznymi akademikami w czasie zgromadzenia. Sprostowania zaś p. Bienenstocka nie uwzględniamy wcale — nie tylko z formalnych względów, lecz głównie dlatego, że mija się ono z prawdą.

**Wiec lekarzy w Krakowie.** Z Wiednia donoszą, iż minister wojny pozwolił lekarzom wojskowym wziąć udział w lipcowym zjeździe chirurgicznym w Krakowie.

**Od robotniczego personalu teatralnego,** na którego dochód odbyło się niedzielne popołudniowe przedstawienie „Dzwonu zatopionego", otrzymujemy list ze słowami podzięki dla dyrekcyi i artystów teatralnych, dla kapelmistrza 13 pułku p. Hocka, dla prezydyum miasta za bezpłatne udzielenie światła i t. d. — oraz dla publiczności, która swem przybyciem na przedstawienie, jakoteż naddatkami, przyczyniła się do powodzenia benefisu.

**Także recenzent.** U pewnego pana, stojącego pod zarzutem oszustwa i sprzeniewierzenia, odbyła policya rewizyę. Pan ten nosi na policyi sygnaturę: „bez określonego zajęcia". Przy rewizyi znaleziono u niego paczkę biletów wizytowych z napisem: „redaktor i korespondent pism ludowych Kraków—Lwów".

Dalej znaleziono u niego: bezpłatny bilet wstępu towarzystwa przyjaciół muzyki, bezpłatną kartę wstępu na wystawę sztuk pięknych, kartę wolnej jazdy tramwajem i bezpłatną kartę wstępu na przedstawienia teatru ludowego. Przy przesłuchaniu podał ten pan, że się nazywa Gustaw Węgrzyn i że jest redaktorem „Wolności". Ani jednego egzemplarza tej oddawna niewychodzącej „Wolności" nie znaleziono mimo najdokładniejszej rewizyi. Policya oddała bezpłatne bilety wstępu zarządowi więzień sądu krajowego karnego, który jednak z powodu niemożności spieniężenia tych osobistych biletów, zwrócił je obecnie Weingrünowi. Weingrün, któremu biletów odnośne instytucye dotychczas nie odebrały, dalej będzie używał tych biletów, jako „krytyk i dziennikarz". Przyjemny sąsiad dla uczciwych ludzi.

**Oryginalne!** Ze Lwowa donoszą, że „komisya matka" złotu Sokołów powzięła następującą uchwałę:

„Uchwalono, że oddział pań, biorący udział w ćwiczeniach, nie weźmie udziału w pochodzie, a to z powodu trudności technicznych, jakie wynikałyby z takiej innowacyi, tudzież z powodu regulaminu pochodowego, który udziału kobiet w pochodzie publicznym nie dopuszcza".

Trudno zaiste wyrozumieć, jakie to „trudności techniczne" mają kobiety w chodzeniu po ulicy.

**Oficer austryacki złodziejem.** Sąd garnizonowy w Przemyślu wydał 20 b. m. następujący „edykt", który przytaczamy według „Gazety lwowskiej": „C. i k. sąd garnizonowy w Przemyślu wzywa porucznika Emila Wojakowskiego z 40 pułku piechoty, który 10 lutego b. r. zbiegł z Jarosławia i jest także obwinionym o przestępstwo przeciw bezpieczeństwu własności, popełnione przez sprzeniewierzenie, ażeby w przeciągu 90 dni od ogłoszenia tego edyktu stawił się przed sądem wojennym, gdyż w przeciwnym razie w myśl ustawy jako przeciw nieposłusznemu w jego nieobecności wytoczoną zostanie rozprawa i ogłoszonym wyrok".

**Samobójstwo w pociągu.** W środę w pociągu osobowym przychodzącym z Chyrowa do Przemyśla o godzinie 2·8 popołudniu odebrała sobie życie przez otrucie Antonina Bakanyi, ekspedytorka pocztowa w Chyrowie licząca lat 18, córka urzędnika kolejowego w Przemyślu. Czynu rozpaczliwego dokonała pomiędzy stacyami Chyrowem a Nowem Miastem. Z dworca kolejowego przemyskiego odstawiono nieszczęśliwą dziewczynę do szpitala powszechnego, gdzie zmarła, nie odzyskawszy przytomności. Samobójstwo spowodował silny rozstrój nerwowy.

**Nowe stacye telegraficzne.** Lwowska dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 1 czerwca 1903 otwarte zostaną w Jaremczu i Worochcie (powiat Nadwórna) przy istniejących tamże urzędach pocztowych stacye telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

**Pojedynek posłów.** Z Budapesztu donoszą, iż we wtorek odbył się tam pojedynek na szable między posłami Bartą a Visontayem. Obaj przeciwnicy lekko ranni. Przyczyną pojedynku była mowa posła Barty w sejmie.

**Zatonięcie 20 dzieci.** „Posener Tageblatt" donosi, że na Warcie w pobliżu Gębna wywróciła się łódź, w której znajdowało się 45 dzieci. 20 dzieci utonęło.

**Aresztowanie księdza.** Proboszcz z Qued-Fodda pod Orleansville w Algieryi został na cmentarzu koło plebanii pochwycony na występku niemoralnym i na miejscu został aresztowany.

**Międzynarodowa konferencya telegraficzna.** Z Londynu donoszą: Wczoraj zebrała się tu międzynarodowa konferencya telegraficzna w obecności zastępców wszystkich rządów i towarzystw, które podpisały międzynarodową konwencyę telegraficzną. Chodzi o poprawienie służby telegraficznej w interesie publiczności i o zniżenie należytości za telegramy.

**Dżuma.** W angielskiej Izbie gmin doniósł sekretarz stanu dla Indyj, lord Hamilton, że w Pendżabii, liczącej 22½ miliona ludności, od dnia 1 stycznia do 2 maja zmarło na dżumę 141.789 osób.

---

**Na budowę szkoły wydziałowej,** przy ul. Topolowej, rozpisał magistrat krakowski licytacyę, której termin wyznaczono na 8 czerwca b. r. Licytacya obejmie roboty pomocnicze, ziemne, murarskie, ciesielskie, dekarskie, blacharskie i kamieniarskie.

**Niewczesny żart.** W środę wieczór około godz. 10 dosyć silny huk zaalarmował mieszkańców ul. Basztowej. W ogólnym popłochu poczęto biedz ku miejscu, skąd huk pochodził.

Pokazało się, iż jakiś dowcipniś położył na szyny tramwaju przy ulicy Basztowej naprzeciw hotelu centralnego widocznie jakiś nabój, który rozgnieciony kołami wozu, eksplodował. Skończyło się jednak tylko na huku, gdyż nabój nie wyrządził żadnej szkody.

**Kradzież z włamaniem** popełniono onegdajszej nocy w kościele Karmelitów na Piasku. Złoczyńca wyłamał zakratowane okno w wieży i tędy dostał się do wnętrza kościoła, gdzie, jak wskazują ślady, plądrował dłuższy czas, przyświecając sobie zapałkami. Rozbił cymboryum i zabrał stamtąd puszkę z komunikantami, którą jednak później przy wyjściu z kościoła pozostawił na oknie, wysypawszy poprzednio z niej komunikanty. Nadto rozbił on cztery skarbonki i zabrał z nich całą zawartość w kwocie około 80 K.

Nazwisko sprawcy na razie nie jest wiadome. Pewne poszlaki wskazują, iż kradzieży tej dopuścił się ten sam złoczyńca, który onegdaj popełnił śmiałą kradzież z włamaniem w kasarni Rudolfa, oraz przed kilku dniami w kościele w Mogile.

**Ryzyko robotnicze.** Onegdaj przywieziono do szpitala w Krakowie górnika z Sierszy, który skutkiem wybuchu prochu doznał ciężkich zranień. Stan rannego jest niebezpieczny.

W gorzelni w Radłowicach pod Samborem eksplodował dnia 22 b. m. kocioł. Trzech robotników doznało ciężkich poparzeń i obrażeń cielesnych, pięciu odniosło lżejsze obrażenia. Gorzelnik, starszy strażnik skarbowy Humel i strażnik Jędrzejczyk zdołali wczas umknąć. Wszystkich rannych odwieziono do szpitala powszechnego w Samborze. Nadto urządzenie gorzelni zostało zniszczone. Szkoda wyrządzona przez eksplozyę jest znaczna.

**Demonstracya w teatrze.** Z Tryestu donoszą: We wtorek w czasie przedstawienia „Ernani" w tutejszym teatrze przyszło do burzliwych scen. Podczas gdy parter i loże oklaskiwały gorąco koniec III aktu, galerya poczęła gorąco protestować i wznosić okrzyki przeciw partyi liberalnej, przyczem rozrzucono mnóstwo odezw, zwróconych przeciw tej partyi. Przedstawienie przerwano, 3 osoby aresztowano.

**Demonstracye przeciw Austryi.** „Zeit" donosi z Neapolu, iż we wtorek urządzono tam przed austro-węgierskim konsulatem wielką demonstracyę. Policya aresztowała 20 osób.

**Spisek na króla serbskiego?** „Münch. Neuste Nachr." donoszą ze źródła rzekomo dobrego, iż do rąk policyi belgradzkiej wpaść miały podobno dokumenty, kompromitujące silnie dwór czarnogórski. Dokumenty te mają dowodzić, iż istniał spisek na życie króla Aleksandra, popierany przez księcia czarnogórskiego.

Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

---

**Lwowskie koło Związku pomocy narodowej** odbyło w środę wieczorem w sali „Ogniwa" konstytuujące walne zgromadzenie, na którem dokonano wyboru zarządu. Przewodniczącym wybrano dra Placyda Dziwińskiego, zastępcą p. Władysława Dunin Wąsowicza. Koło liczy obecnie 127 członków.

---



## Z OPERY.

**„Manon",** opera J. Massenett'a. „Manon", mająca rozmach Meyerbeera, melodyjność iście włoską, a przy tem budowę czysto „modern", ma zapewnione i to na długo miejsce na repertuarze wszechświatowym: mieliśmy tego najlepszy dowód na wtorkowem przedstawieniu. Pomimo zupełnego skreślenia baletu, pomimo znacznych skróceń w ensemblach i to tak ważnych, jak na przykład kwartet pierwszego aktu — „Manon" zrobiło wrażenie i to znaczne — szczególniej na tych słuchaczach, którzy nie mieli sposobności tego pięknego dzieła słyszeć na zagranicznych scenach, przy wspaniałej wystawie i takich wykonawcach, jak Renard lub Van Dyk. Dwa lata temu słyszeliśmy „Manon" wykonaną przez operę Pawlikowskiego, soliści prawie ci sami, co i tym razem, a jednak w jakże odmiennej szacie przedstawiało się wykonanie przed dwoma laty, a dzisiaj.

W operze lwowskiej mieliśmy ensemble zgrany i ześpiewany orkiestrę karną, prowadzoną przez energicznego, zdolnego i rutynowanego dyrygenta, gdy tymczasem obecnie zadanie sprawozdawcy zeszło tylko do krytykowania solistów i to większych partyj, albowiem trzebaby się ciągle powtarzać w ganieniu, chcąc wydawać sąd o chórach lub orkiestrze, o ensemblach lub wykonawcach partyj pomniejszych. Pani Bohuss pięknie wyglądała i nadwyraz ładnie odśpiewała tytułową partyę, która jej świetnie leży w głosie. Widocznem jest, że artystka con amore śpiewa tę partyę, znać tam bowiem w najmniejszych szczegółach staranność i zapał, a że i strona aktorska nie pozostawiała nic do życzenia, dała więc nam postać Manon nad wyraz artystycznie pojętą, szczere oklaski publiczności były nagrodą rzetelnie zasłużoną. Kawalerem de Grieux był p. Drzewiecki, wszystkie zalety tego młodego artysty, jakie podnosiłem po odśpiewaniu Rudolfa w „Cyganeryi", wyszły może jeszcze jaskrawiej w „Manon", tylko de Grieux p. Drzewieckiego pod względem uduchowienia całej kreacyi stoi daleko wyżej aniżeli Rudolf w „Cyganeryi"; p. Drzewiecki kawalerem de Grieux odniósł zupełny sukces. Dzielnie się spisywali pp. Szymański i Ludwig. P. Jeromin znalazł wdzięczne pole do zaprodukowania dobrze prowadzonej Cantileny, był przy tem głosowo pierwszy raz w tym sezonie bardzo dobrze usposobiony. Chóry, z wyjątkiem żeńskiego w trzecim akcie, który fałszywie brzmiał, sprawowały się nieźle. *2m.*

## TELEGRAMY

### Komisye parlamentarne.

**Wiedeń,** 28 maja. Komisya cłowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad rozdziałem „Żelazo i wyroby żelazne".

Br. Skrbensky podnosi, że rolnictwo austryackie jest przeciwne dalszemu podwyższeniu ceł od żelaza.

Po dłuższej dyskusyi komisya uchwaliła odroczenie pozycyi „surowiec, półfabrykaty" i kilka innych pozycyj, dotyczących towarów żelaznych, a resztę tego tytułu przyjęła.

Następnie przyjęto tytuł „Metale nieszlachetne", poczem dyskutowano nad tytułem „Maszyny", przyczem poseł Garapich żądał wolności cłowej dla maszyn rolniczych, zwłaszcza żniwiarek. — Dyskusyę odroczono do dzisiaj.

**Wiedeń,** 28 maja. Komisya ugodowa obradowała wczoraj nad art. XX, dotyczącym Towarzystw akcyjnych i ubezpieczeń, który uchwalono.

Przyjęto dalej art. XXII (wina sztuczne i fałszowane rolnicze produkty), wraz z rezolucyą posła Kaftana, która żąda rychłego przedłożenia ustawy w sprawie zakazu wyrabiania win sztucznych i ochrony konsumentów wobec fałszowania środków żywności.

Natępnie przyjęto art. XXIII, XXIV i XXV, poczem posiedzenie odroczono do dziś.

**Wiedeń,** 28 maja. W komisyi socyalno-politycznej oświadczył wczoraj dr Koerber na zapytanie posłów dra Dvorzaka i dra Kindermanna, że lekarze gminni, powiatowi i krajowi, o ile nie mają innego zaopatrzenia emerytalnego, podlegać będą ustawie o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

### Izba panów.

**Wiedeń,** 28 maja. Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się w środę dnia 10 czerwca o godz. 1 po południu. Na porządku dziennym między innemi znajduje się pierwsze czytanie ustawy o zniesieniu kaucyj służbowych dla urzędników państwowych, jakoteż drugie czytanie ustawy o auskultantach.

Na tem posiedzeniu prawdopodobnie przedsięwzięty zostanie także wybór komisyi ugodowej, ewentualnie i komisyi cłowej.

### Lwowska rada miejska.

**Lwów,** 28 maja. Rada miasta odbyła wczoraj posiedzenie, na którem załatwiono długi szereg spraw administracyjnych, poczem na posiedzeniu tajnem postanowiono pozostawić bez odpowiedzi zaproszenie m. Petersburga na jubileusz.

### Z lwowskiej sali sądowej.

**Lwów,** 28 maja. Przed przysięgłymi toczy się dzisiaj rozprawa karna przeciw 17-letniemu czeladnikowi ślusarskiemu Karolowi Petryjowi, który w nocy z 7 na 8 grudnia z. r. wtargnął do lokalu urzędu pocztowego w Szczercu i zabrał kasę żelazną, w której według podania pocztmistrza znajdować się miało 900 K w markach i przeszło 300 K gotówki. Wyrok zapadnie wieczorem.

### Sejm węgierski.

**Budapeszt,** 28 maja. W sejmie minister skarbu przedłożył projekt ustawy w sprawie rozszerzenia sieci węgierskiej kolei państwowej i inwestycyj kolejowych oraz innych. Między innemi znajduje się także 5,500.000 K na rozszerzenie portu w Rjece (Fiume). Izba przystąpiła do dalszego ciągu dyskusyi nad sprawozdaniem prezydenta ministrów o stanie „ex lex".

### Rozruchy w Chorwacyi.

**Wiedeń,** 28 maja. Donoszą tu z Zagrzebia, iż w tych dniach mają być na kolejach przywrócone napisy w języku chorwackim.

**Lublana,** 28 maja. Demonstracye nie ponowiły się już więcej. Tylko dom burmistrza, „narodną kawiarnię" i dom katolicki obryzgano atramentem, a odezwę prezydenta kraju, wzywającą do spokoju, w części poprzekreślano lub uszkodzono.

### Rozruchy w Macedonii.

**Konstantynopol,** 28 maja. Wśród uwięzionych w wilajetach Saloniki, Ueskueb i Adryanopol, a szczególnie w Monastyrze, znajduje się wielu duchownych bułgarskich. Mieszkańcy żalą się na brak duchownych nawet podczas pogrzebów.

### Ruch rewolucyjny w Rosyi.

**Petersburg,** 28 maja. Wielkie wrażenie w kołach wojskowych wywołało aresztowanie dwóch oficerów artyleryi gwardyjskiej Grigoriewa i Mołostowa, u których znaleziono listy, świadczące o ich udziale w ruchu rewolucyjnym. Porucznik Grigoriew miał oświadczyć sędziemu śledczemu, że chciał zastrzelić Pobiedonoscewa i to już w dniu pogrzebu Sipjagina; nie uczynił tego jednak na widok zgrzybiałego starca, jakim jest Pobiedonoscew. Również Mołostow miał podobno zamiar wykonania zamachu na jakiegoś dygnitarza. Śledztwo prowadzone jest w ścisłej tajemnicy.

### Rzeź kiszyniewska a socyaliści.

**Paryż,** 28 maja. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie, protestujące przeciw rzezi w Kiszyniewie. W zgromadzeniu tem wziął także udział przedstawiciel rosyjskich socyalistów Rubanowicz. Przyjęto porządek dzienny, potępiający autokratyzm rosyjski i wzywający wszystkich robotników do utworzenia międzynarodowego związku.

### Tyara Sajtafernesa.

**Paryż,** 28 maja. Towarzystwo francuskich artystów odznaczyło medalem III klasy jubilera Ruchomowskiego, który wykonał fałszywą tyarę Sajtafernesa.

### Sprawa Humbertów a minister Pelletan.

**Paryż,** 28 maja. „Figaro", który zawsze zajmował wrogie stanowisko wobec ministra marynarki Pelletana i dawał do poznania, że minister ten wplątany jest w sprawę pani Humbert, ogłasza dziś list sekretarza pani Humbert do Pelletana za r. 1899. Sekretarz nazwiskiem Parere dziękuje w tym liście Pelletanowi za mowę, wygłoszoną przez ministra w parlamencie podczas rozpraw nad wyborem kontr-kandydata Humberta i podnosi, że załącza poważną sumę dla ministra, zapewniając, iż o liście tym nikt nigdy się nie dowie. „Figaro" sądzi, że list ten zachwieje stanowiskiem ministra Pelletana.

### Dżuma?

**Tryest,** 28 maja. Na okręcie angielskim, który w sobotę przybył z Bombaju, zachorował indyjski palacz wśród podejrzanych objawów. Komisya sanitarna wstrzymała dalsze wyładowywanie towarów z tego okrętu, złożonych przeważnie z bawełny i ryżu. Okręt oddano pod obserwacyę lekarską.

### Wielka katastrofa.

**Antwerpia,** 28 maja. Parowiec angielski „Huderfild" zderzył się onegdaj wieczór w drodze do Grinby z parowcem szwedzkim, przyczem 22 pasażerów okrętu angielskiego zatonęło. Byli to przeważnie austryaccy i włoscy emigranci.

**Antwerpia,** 28 maja. Przy katastrofie okrętowej zginęli między innymi następujący austryaccy poddani: Dmytro Basiuk, Wasyl Kowalek, Wasyl Zelema, Anastazya Marcia, Katarzyna Daniszczuk, Jan Bohosiewicz; Jan, Alfonsa i Antonina Kaplik, Stanisław i Marya Strzeleccy, Paweł Popowicz i Ludwik Świrski.

---

### Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

**Stanisławów.** Walne zgromadzenie koła miejscowego „Zgody", stowarzyszenia krajowego robotników stolarskich i drzewnych w ogóle, odbędzie się dnia 1 czerwca o godz. 10 rano z porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Wybór nowego zarządu. 4. wnioski.

---

### NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).